

ANIOŁ STRÓŻ

Gazeta dla dzieci.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 2

CHOJNICE, dnia 15-go października 1925r.

Nr. 39

Dla Boga.

Serco zrzec się musi wiele,
Które kocha Zbawiciela,
Wszystko znosić, cierpieć śmieło,
On jedynie sił udziela.
W odmawianiu i znoszeniu —
Ćwicz się, duszo, w miłowaniu.

Grzechów złości masz się chronić,
O Zbawiciel zakazuje,
Od wszystkiego chętnie stronić,
Oo do Boga miłość pańje,
Choćby serce rozpaczalo,
Musisz zrzec się, zrzec się śmiało!

Pan Bóg pragnie serca Twego,
W tem się kocha kontentuje,
Miłość twa jest do niczego,
Gdy do światła skłonność czuje.
Chętnie porzuć najlepszego
Dla Jezusa, Pana Twego.

Dźwigaj krzyż twój z skwapliwością
Dla Jezusa, z chęcią, szczerze,
Oo przeznaczył, przyjm z radością,
Jak się dar miłości bierze,
Bez niesmaku, narzekania,
Cierpieć musisz bez szemrania!

Gdy do ziemi cię przygniata —
I upadasz ze zmęczenia,
Patrz, Zbawiciel cię otacza,
Daje siły do zniesienia.
Wszak z miłości możesz wiele,
Dla Jezusa walcząc śmieło.

Chceszli Boga kochać szczerze,
Być prawdziwym dzieckiem Jego,
Oddaj mu się w mocnej wierze,
Żyj i pracuj tu dla niego,
Okaz radość w odmawianiu,
I odwagę, chęć w znoszeniu.

Teodora Kropidłowska.

J. I. Paderewski jako uczeń.

Klasa Prof. Kątskiego przygotowywała się bardzo starannie do skrzypcowego koncertu.

Wszyscy chłopcy przegrali razem kilkakrotnie kompozycję, ale gra ta nie podobała się jeszcze kierownikowi klasy. Małoy grali jeszcze nie bardzo czysto, mylili się nieco, lub zacinali.

Słowem, prof. Kątski nie był zadowolony; jednakże nie ustawał w pracy.

Ażebym nauczyć wszystkich malców, zaczął wywoływać każdego z nich przed siebie, słuchał gry każdego, a jeśli który pomylił się, cierpliwie go poprawiał. Wreszcie wszyscy nauczyli się owego numeru; prof.

Kątski pod koniec lekcji kazał swym uczniom przegrać raz jeden i drugi... A po skończonej próbie rzekł do malców!

— Wszystko wychodzi czysto, jedynie trzebaby napisać akompanjament fortepianowy, to wówczas będzie jeszcze lepiej...

I nie skończył mówić, gdy jakiś mały, błądy, niepozorny chłopczyk, wsunawszy się na salę w czasie prób, w ten sposób się odezwał:

— Ja mogę akompanjament na fortepian zagrać zaraz. — Cała klasa wybuchnęła śmiechem, który wywołał zabawną miłą małą i nieznaczne seplenienie.

Prof. Kątski zachmurzył się, przybrał grzbną minę i spytał:

— Oo ty tu robisz chłopcze? od kogo ty jesteś?

— Ja... Ja... jestem od pana Strobla... Chciałem posłuchać, jak grają.

— Klasa, to nie park, ani Saski Ogród! Spacerować tu nie wlcac.

— Przepraszam! odparł mały, uklonił się i wyszedł.

— Stać! — krzyknął nagle profesor.

Małec wrócił się, postać chwile, a profesor ochłonnawszy z gniewu, rzekł spokojnie:

— Jeśli chcesz to zagraj, mój chłopcze.

Chłopiec tego tylko czekał. Usiadł szybko do fortepianu, przebiegł kilka passaty i zaczął grać, a z nim i cała klasa. Próba wypadła świetnie.

— Doskonale, moje dziecko, — odezwał się prof. Kątski — doskonale. A możebyś to napisał?

— Ja i tak to pamiętam doskonale.

— A jak ty się nazywasz? — pytał dalej nauczyciel.

— Ja? — zdziwił się mały.

— No, chyba, że nie ja, ale ty.

— Pan, to pan Kątski, a ja jestem... jestem... Ignac Paderewski.

— Więc poproś prof. Strobla, żeby ci pozwolił, to będziesz grał na koncercie.

— O nie, tego to nie zrobię. Ja będę koncertował, gdy będę artystą doskonałym; ale teraz to nie. Najwyżej mogę akompanjować tym grajkom.

Nic już więcej nie rzekł. Skłonił się tylko profesorowi, spojrział na klasę i czempredziej uciekł.

J. M. Chudek.

Mądra odprawa.

Dzieje męczenników opowiadają, iż gdy świętą Małgorzatę czternastoletnią pauenkę, stawiono przed sądem pogańskim, zapytał się jej pretekt Olibrys, jaką religię wysnaje. Zaledwie usłyszał jej wyznanie wiary, zawołał z oburzeniem:

— Czyż można wymyśleć więkzszą niedorzeczność nad uznanie za Boga człowieka, którego przybito na krzyżu?

Na to odpowiada Święta:

— Skądże wiesz o tem, iż Jezusa ukrzyżowano?
Ten odpowiedział:

— Wasza religja czy przecie tego!

— A zatem — odrzeknie Małgorzata — religja nasza mówiąc o męce Chrystusowej, mówi także o Jego smartwychwstaniu i chwale Jego; dlaczegóż więc nie wahasz się wierzyć w jedne rzeczy, a odrzucasz drugie? Nie dlatego wierzymy w Niego, że cierpiał i umarł — nie! w tym bowiem razie zbywałoby nam na dowodach Bóstwa Jego. Ale Chrystus smartwychwstał, własną mocą powstał z grobu — i dlatego cieszymy się, radujemy i wclamy: Alleluja! Przez to (kazał) nam moc Bóstwa swego, i dlatego wierzymy w Niego, chwaliimy, czcimy i uwielbiamy imię Jego, i oddajemy z radością życie nasze za Jego naukę

Tak odważnie przemówiła wążka dziewczica, a poganin słuchał zdumiony tych słów, pełnych mądrości.

Piękno mowy polskiej.

Język polski, drogie dziecię,
Najpiękniejszy jest na świecie.
Pośród wszystkich ty narodów,
W Europie i u antypodów.
Nie znajdziesz tyle dźwięku w mowie,
Tyle czarów w każdym słowie.
Wszystkie mowy Pan Bóg stworzył,
W naszą jednak tyle włożył
Barwy, dźwięków tyle cudu,
Ze czy w miastach czy u ludu
Słyszysz w mowie same granie,
Arcydzieło każde zdanie!
Język nasz gra, płacze, szłocha,
Lśni i błyska i czaruje,
Stąd też każdy z nas go kocha,
Kto się synem Polski czuje.

Tomasz Wieniawia.

Posłuszeństwo niezwłoczne.

Zyta urodziła się z ubogich chrześcijańskich rodziców we Włoszech. Matka przyuczyła ją wcześniej do posłuszeństwa. Gdy Zyta była pilną i posłuszną, wtedy matka mawiała: „Dziecko, to się podoba Ojcu w niebiesiach.“ Gdy się zaś czego złego dopuściła, wtedy mawiała: „Dziecko, to się Ojcu w niebie nie podoba.“ Gdy Zyta była starszą i lepiej już pojmowała nauki matki, tak się w ołchości modliła: „Najukochańszy Panie Boże, spraw, żebym ci się zawsze ja sama podobała i tak wszystko czyniła, żeby Ci się podobało i to co czynię.“ A kiedy matka czego do niej żądała, wtedy potrzebowała tylko powiedzieć tyle: „Zyto, to się P. Bogu podoba“, a natychmiast usłuchała. Zyta przy wszystkim się pytała, czy się to P. Bogu podoba? Czy to jest Panu miłem? Gdy się to P. Bogu podobało, wtedy chętnie wykonywała, chociaż jej to nieraz przychodziło z trudnością. Gdy jej zaś sumienie powiedziało, że się to Panu Bogu nie podoba, wtedy tego nie czyniła, choćby to nawet ją mogło było ucieszyć.

Różaniec.

Wierzę w Boga, Ojczy nasz i Zdrowaś Maryja,
Szczera modlitwa w niebo z serduszek ulata:
Panienko Różańcowa, niechaj zle nas mija,
Błogosław nam dziecięce, młode nasze lata.

Radcnie w ślad za Tobą, o święta Panienko
Tam do świętej Elżbiety idzie dziatwa w myśli;
Do Betleem my znowu przed biedną stajenką
Poklonić się niziutku Dziecinie Twej przyszli.

I idziem w myśli dalej, tam, gdzieś Ty w kościele
Ofiarowała Syna Najwyższemu Bogu
I stajemy przed Tobą cicho i nieśmiela,
Gdzieś syna odnalazła, tam, w świątyni progu.

A teraz lzy nam płyną na samo wspomnienie,
Ze Jezus krwią się pociał, że był biczowany,
Ze cierń mu skroń skaleczył, że znosił cierpienia,
Dźwigał krzyż taki ciężki i był krzyżowany...

O jakąż znów radością serce nam kołata...
Zdrowaś Maryjo o wstaw się do Syna za nami.
Dnia trzeciego smartwychwstał nasz Zbawca,
Pan świata

Umęczony tak srodze naszymi grzechami.

Po nauce następuje zabawa.

Sw. Katarzyna szwedzka już w młodości odebrała wiele łask od P. Boga. Mając lat siedem, dała dowody wielkiej sumiennosci. Raz zabawiła się z dziećmi i z tego powodu zapomniała o zadanej pracy szkolnej. Dopiero na wieczór sobie o niej przypomniała, i tak to opuszczenie tego zadania szkolnego uczuła; że była ciągle niespokojną i z żalu płakać poczęła.

„Przez twe życie całe — Ulgę nieścierpiącym, moje dziecię małe“.

Ołóć mróžno na dworze, ta nasza dziewczeczka,
Splesznie książeczki składa do swego woraczka,
I już biegnie drogą, do kochanej szkółki,
Bo dla Kasi godłem, pracowite pszczołki.
Lecz cóż to, o Boże, tam leży przy drodze?
Czy zabiłto ptaszka, czy zezłabił tak srodze?
Jak martwy opuścił swe skrzydelka małe
A nóżki tak sztywne jakby już zdrętwiały,
Lecz może, o, może — on jeszcze odżyje
Ja jego ciepłuchno rączkami okryję,
Zaniosę do domu, nakarmię, napoję...
Nagany mateczki wcale się nie boję...
Bo ona powtarza: „Przez twe życie całe
Ulgę nieścierpiącym, moje dziecię małe“,

Wół i Mrówki.

Wół się śmiał, widząc mrówki w małej pracy
skrzętnie
W tem usłyszał od jednej te słowa pamiętne:
Z umysłu pracujących szacunek roboty,
Ty pracujesz bo musisz; my mrówki z ochoty.

Żarty.

Przyjemność.

Matka: — Słuchaj, Władziu, właśnie pisze dentysta, że będzie mu przyjemnie widzieć cię dzisiaj u siebie.

Synek: — Ja wiem, że jemu będzie przyjemnie.

Na egzaminie prawniczym.

— No, panie kandydacie, coby pan zrobił, gdyby pan otrzymał nagle wielki spadek?

— Nie zdawałbym egzaminu...